

Roman Piotr Godlewski

## **Znaczenie logiczne a psychologiczne czyli Davidson vs Kuhn (rozprawa z zakresu filozofii analitycznej)**

W niniejszej pracy stawiamy sobie trzy cele:

1. Oddalenie postawionego Tomaszowi Kuhnowi przez Donalda Davidsona w artykule „O pojęciu schematu pojęciowego” zarzutu o wewnętrzną sprzeczność wyводу przeprowadzonego w „Strukturze rewolucji naukowych”.

2. Przedstawienie „psychosocjologicznego” odczytania „Struktury” odmiennego od tego, jakie zazwyczaj się przyjmuje, ale za to znacznie bliższego, naszym zdaniem, rzeczywistej intencji Kuhna. Po przyjęciu tego odczytania staje się jasne, że zarzut Davidsona jest chybiony.

3. Przedstawienie rozróżnienia pojęciowego, którego uwzględnienie w ogóle uniemożliwia występowanie tego rodzaju nieporozumień; mianowicie rozróżnienia dwu sensów słowa „znaczenie”: logicznego i psychologicznego.

Cele te są wzajemnie powiązane, ale każdy uważamy za istotny sam w sobie.

W pracy „O pojęciu schematu pojęciowego” Donald Davidson mniej lub bardziej wprost przypisuje dualizm schematu pojęciowego i treści dziesięciu uczonym: Henrykowi Bergsonowi [6, s. 281], Edwardowi Sapirze [6, s. 287], Ludwikowi Wittgensteinowi [6, s. 286], Beniaminowi Whorfowi [6, s. 281, 287n], Gilbertowi Ryle'owi [6, s. 286], Tomaszowi Kuhnowi [6, s. 281, 284, 285n, 288], Pawłowi Feyerabendowi [6, s. 285, 288n], Hilaremu Putnamowi [6, s. 285], Janowi Smartowi [6, s. 286] oraz Willardowi Quine'owi [6, s. 281, 286, 289]. Ponadto gdzie indziej zarzutem dualizmu schematu pojęciowego i treści obarczony przez niego zostaje ponownie Hilary Putnam [4, s. 309], a także pragmatyzm jako całość [za 9, s. 47].

Twierdzymy, że w niektórych przypadkach Davidson się pomylił. W szczególności niesłusznie zaliczył do tego grona Kuhna i Whorfa (a w konsekwencji i Sapirę).

Niżej ograniczymy się do uzasadnienia stwierdzenia, iż Davidson popełnił błąd w odniesieniu do pierwszego z nich.

Głównym składnikiem Davidsonowskiego odczytania koncepcji Kuhna jest stwierdzenie, iż

«Niewspółmierne» to, oczywiście, dla Kuhna (...) tyle, co «wzajemnie nieprzekładalne» [6, s. 288].

(przy czym przekładalność Davidson rozumie w zasadzie tak, jak Quine). Pokażemy, że przekładalność, którą ma na myśli Davidson, jest czym innym niż ta, która zajmuje Kuhna. Argumentację rozpoczniemy od przedstawienia pojęcia schematu pojęciowego w takiej postaci, w jakiej dokonuje tego Davison na początku artykułu. Następnie streścimy „Strukturę rewolucji naukowych” [13] (dzieło, w którym Kuhn przedstawia sedno swej teorii). Dla większej zwięzłości będzie to streszczenie polemiczne — skupimy się głównie na tym, czego uwzględnienie niezbędne jest dla odrzucenia odczytania proponowanego przez Davidsona. Wówczas dokonamy porównania. W końcowej części pracy proponujemy pewne rozróżnienie terminologiczne, które pozwoliłoby uniknąć nieporozumienia, którego Davidson padł ofiarą. W późniejszych pracach Kuhna (głównie w artykule „Możliwe światy w historii nauki”) poszukamy wsparcia dla wprowadzenia tego rozróżnienia.

### SCHEMAT POJĘCIOWY

Davidson przyjmuje, że „pojęcie” (*concept*) to wyrażenie z ustalonym znaczeniem [6, s. 284]. Rozumiemy przez to, że to samo wyrażenie z przypisanymi mu różnymi znaczeniami stanowi różne pojęcia. Na przykład słowo „kultura” w znaczeniu „hodowla” jest innym pojęciem, niż w znaczeniu „dobre wychowanie”, słowo „rana” zaś rozumiane po polsku jest innym pojęciem, niż gdy rozumieć je po łacinie (w języku tym oznacza ono żabę). Ponadto angielskie słowo „*iron*” w znaczeniu „żelazo” jest innym pojęciem niż polskie słowo „żelazo” w tym samym znaczeniu. Pojęcia mogą się zatem różnić między sobą zarówno kształtem wyrażenia (jak „*iron*” i „żelazo”), jak i przypisanym mu znaczeniem (kultura jako hodowla i kultura jako dobre wychowanie), a także obydwoma tymi cechami na raz, jak polskie „żaba” i „żelazo”. W związku z tym ustaleniem prosimy Czytelnika o szczególną uwagę, gdyż wyjątkowo silna wieloznaczność słowa „pojęcie”, w szczególności zaś fakt, iż w jednym ze znaczeń pojęcie jest czymś, co odpowiada szeregowi wyrażen o podobnym znaczeniu (wówczas „*iron*” i „żelazo” należą do jednego pojęcia), może łatwo prowadzić do nieporozumień.

Zbiór wyrażen z ustalonymi znaczeniami to „system pojęć” (*system of concepts*) [wyrażenie to pada na s. 284]. Zatem każdy język charakteryzuje się określonym „systemem pojęć”. Ponieważ zaś systemy pojęć składają się z pojęć, mogą one różnić się między sobą zarówno kształtami posiadanych wyrażen, jak i zasobem ich

znaczeń. Ponadto Donald Davidson przyjmuje, że każdy język posiada pewien schemat pojęciowy [6, s. 281] oraz że języki wzajemnie przekładalne posiadają ten sam schemat pojęciowy [6, s. 282], schematowi pojęciowemu zaś odpowiada zbiór języków wzajemnie przekładalnych [6, s. 282].<sup>1</sup>

Ustalenia powyższe pojmujemy tak, że częściowa lub całkowita nieprzekładalność języków oznacza przynależność do różnych schematów oraz że do różnych schematów należą języki częściowo lub całkowicie nieprzekładalne. Ponadto każdemu schematowi pojęciowemu odpowiada zbiór systemów pojęć, z których każdy jest systemem pojęć jednego z możliwych języków o tym schemacie. Z danym schematem pojęciowym nie są związane żadne określone pojęcia, a dwa systemy pojęć o tym samym schemacie mogą nie zawierać żadnego pojęcia wspólnego. Całkowicie lub częściowo nieprzetłumaczalne systemy pojęć Davidson określa mianem „niewspółmiernych” [6, s. 284].

Wobec powyższego stwierdzenie Davidsona, że „dwa schematy pojęciowe mogą być nieprzekładalne” [6, s. 280] należy uznać za metonimię, niekonsekwencję lub też *lapsus calami*. Albowiem do różnych schematów pojęciowych mają należeć nieprzekładalne systemy pojęć. To zaś oznacza, że odnośnie do schematów pojęciowych nie ma w ogóle sensu mówienie o przekładalności ani też o współmierności. Bowiem to schemat pojęciowy jest jakby wspólną miarą dla należących do niego systemów pojęć.

Zgodnie z naszym rozumieniem powyższych ustaleń różność schematów pojęciowych nie pociąga w ogólności niewspółmierności należących do nich systemów. Albowiem, jeśli mamy do czynienia ze schematami języków częściowo nieprzekładalnych, to podjętych jednego z tych języków ograniczony do części przekładalnej na drugi ma system pojęć należący do obydwu schematów. Aby rzecz wyjaśnić ściślej, rozpatrzmy trzy różne schematy pojęciowe *A*, *B* i *C*. Załóżmy, że systemy pojęć *b*<sub>1</sub>

---

<sup>1</sup> Ustalenie to Davidson wypowiada w manierze logistycznej nakazującej wszelkie przedmioty idealne ujmować jako zbiory lub ciągi innych przedmiotów. Pisze mianowicie, że:

Możemy zatem utożsamiać schematy pojęciowe (...) ze zbiorami języków wzajemnie przekładalnych [6, s. 282].

Autor ten nie czyni jednak z mnogościowego ujęcia żadnego użytku. Prowadziłoby ono zaś do nieładnej konfuzji, gdyby użytek zeń zrobić. Davidson posługuje się bowiem również wyrażeniem „człowiek dysponujący określonym schematem pojęciowym” [6, s. 282]. Czy można jednak powiedzieć, że znaczy ono to samo, co wyrażenie „człowiek dysponujący określonym zbiorem języków przekładalnych”? Dany schemat pojęciowy cechuje przecież nie tylko języki znane danej osobie, ale także wszystkie języki przekładalne na dany znany jej język. Oznacza to, że człowiek znający wyłącznie język polski, miałby dysponować zbiorem wszystkich języków przekładalnych na polski, na przykład językiem rosyjskim. Cóż by to miało znaczyć? Czymkolwiek miałby być zatem schemat pojęciowy, jakim może dysponować człowiek, trudno przyjąć, by miał on być zbiorem języków wzajemnie przekładalnych. Dlatego też by uniknąć zbędnych komplikacji przedstawionego rodzaju, skoro nie jest to istotne dla sprawy, będziemy posługiwać się dalej neutralnym pojęciem „odpowiadania” (miast „bycia”) i mówić, że schematowi pojęciowemu odpowiada pewien zbiór języków, nie zaś, że tym zbiorem on jest.

i  $b_2$  należą do schematu pojęciowego  $B$ . Należą one jednak także do schematów  $A+B$  i  $B+C$  będących połączeniem schematów  $A$  i  $B$  oraz  $B$  i  $C$ . Oznacza to, że współmierne systemy pojęć  $b_1$  i  $b_2$  należą do różnych schematów pojęciowych  $A+B$  i  $B+C$ . Zatem dla tego, by dwa systemy pojęć były niewspółmierne nie wystarczy, by należały do różnych schematów pojęć. Wystarczy natomiast, by należały do schematów pojęciowych języków całkowicie nieprzekładalnych. Schematy takie nazywać będziemy „odrębnymi”.

Tyle na temat schematów pojęciowych. Przejdźmy teraz do głównych idei Kuhna.

## STRUKTURA REWOLUCJI NAUKOWYCH

Przed wszystkim koncepcja Kuhna ma charakter psychologiczno-socjologiczny. „Struktura rewolucji naukowych” mogłaby nosić tytuł „Ogólny zarys psychologii i socjologii pracy naukowej”. Sam autor ma co prawda nie do końca sprecyzowane zdanie odnośnie do tego, jak interpretować swoje dokonania. Jednakże zauważa, że „wiele” jego „uogólnień dotyczy socjologii lub psychologii społecznej świata uczonych” [13, s.24]. Dalej stwierdza zaś:

niektóre moje wnioski zalicza się tradycyjnie do logiki lub epistemologii. Mogłoby się nawet wydawać, że w (...) wywodach naruszyłem bardzo istotne współcześnie rozróżnienie pomiędzy «kontekstem badania» i «kontekstem uzasadnienia» [13, s.24].

Naszym zdaniem jednakże, jeśli nawet komuś tak właśnie mogłoby się wydawać, do naruszenia tego rozróżnienia w wywodach Kuhna nie doszło — nad wyraz konsekwentnie omawia on tylko i wyłącznie kontekst badania (zwany też czasem „kontekstem odkrycia”). Bada on bowiem nie to, czy dany uczony słusznie przyjął daną teorię w obliczu dostępnych mu danych — to, czy dana decyzja poznawcza była uzasadniona — ale to, jakie czynniki, w jaki sposób wpływają na podejmowanie przez uczonych decyzji poznawczych. Nie należy zatem traktować jego dokonań jako przyczynku do ogólnej metodologii nauk. Proponuje on raczej opis pewnego aspektu badań naukowych. Różnica jest taka sama, jak między opisem czynników, które motywują ludzi do określonych zachowań, a wyłożeniem norm, którym zachowania powinny podlegać.

Elementy rozważań Kuhna poświęcone temu, co „zalicza się tradycyjnie do logiki lub epistemologii”, pełnią rolę posiłkową. Nie rozważa on tych zagadnień w ogólności, ale tylko o tyle, o ile subiektywnie mogły one odgrywać ważną rolę w podejmowaniu decyzji przez uczonych. Gdy na przykład stwierdza, że często nowe teorie są w momencie przyjęcia przez grono uczonych gorzej uzasadnione niż ich poprzedniczki, nie jest jego zamiarem ocena stopnia uzasadnienia decyzji podjętej przez uczonych, a jedynie stwierdzenie, że świadomość stopnia uzasadnienia teorii nie jest jedynym czynnikiem, który wpływa na decyzje uczonych.

Natomiast jego rozważania dotyczące neutralnego języka obserwacyjnego [13, s. 141-144] mają charakter polemiczny względem stanowiska, zgodnie z którym ję-

zyk taki miałby być szczególnie przydatny przy interpretacji postępowania uczonych, a także względem stanowiska, że pełni on jakąś rolę przy podejmowaniu przez uczonych decyzji poznawczych. Prawdą jest, że nie stawia on tych tez tak jasno, ale sens jego wypowiedzi jest czytelny.

W szczególności nie zwalcza poglądu, że

jest rzeczą możliwą zrekonstruowanie całej wiedzy naukowej na gruncie jakiegoś «neutralnego», wolnego od wszelkich założeń teoretycznych, «czystego» języka obserwacyjnego

choć taką próbę przypisuje mu Stefan Amsterdamski [2, s. 194]). Albowiem kwestia tego rodzaju rekonstrukcji wiedzy nie jest przedmiotem jego pracy. Gdy pisze na przykład, że

wyniki operacji i pomiarów podejmowanych w laboratorium przez uczonych nie są czymś «danym przez doświadczenie». Raczej są «z trudem zebrane» [13, s. 141],

nie ma na myśli jakiegokolwiek logicznego związku między czystym doświadczeniem a wiedzą, a jedynie to, że z punktu widzenia realnego uczonego coś takiego, jak czyste doświadczenie, nie odgrywa w świadomej pracy naukowej żadnej roli. W ostatnim akapicie pracy Kuhn daje wyraz temu, iż jego koncepcja nie wchodzi w drogę koncepcjom postępu w nauce osadzonym w kontekście uzasadniania, sugerując, iż daje się ona pogodzić z ujęciem rozwoju „nauki przez sprawdzanie” [13, s. 188]. Kuhn nie twierdzi także, że

«neutralny» język obserwacyjny jest fikcją (przydatną niekiedy w niektórych badaniach, tak jak przydatne może być każde uproszczenie czy też idealizacja) [2, s. 194].

Stwierdza natomiast, że

Jeśli chodzi o język czysto obserwacyjny, to być może zostanie on kiedyś jednak stworzony [13, s. 142].

(W późniejszych pracach zmienia jednak w tej sprawie zdanie [12, s. 266-267 za 6, s. 288]).

Nie zwalcza także poglądu, iż

jedynym kryterium odrzucania jednych i przyjmowania innych przekonań naukowych jest konfrontacja ich z rzeczywistością,

to zaś również przypisuje mu Amsterdamski [2, s. 194]. Albowiem kryterium odrzucania i przyjmowania przekonań naukowych nie jest przedmiotem jego pracy. Pisze on bowiem o tym, co wpływa na decyzje uczonych, i stwierdza, że konfrontacja z rzeczywistością nie jest jedyną rzeczą, którą mniej lub bardziej świadomie biorą pod uwagę. Jest tak zaś jego zdaniem między innymi dlatego, że brak wspólnego języka między konkurencyjnymi paradygmatami uniemożliwia dokonanie przekonującego wszystkich *experimenti crucis*.

Nie twierdzi wreszcie, że

nie sposób znaleźć jakiegoś stałego punktu odniesienia, na którego podstawie można by orzekać w sposób absolutny o (...) rzeczywistej wartości [kanonów naukowości] [2, s. 195],

a jedynie to, że kryteria podejmowania decyzji poznawczych przez realnych uczonych są historycznie zmienne. Zauważmy, że nawet ktoś przekonany o istnieniu stałego punktu odniesienia musi się w tym punkcie z Kuhnem zgodzić. Albowiem wiedza o tym stałym punkcie także musiałaby być historycznie zmienna. Najlepsze zaś, co mogliby uczeni danej epoki zrobić, to posługiwać się kryterium zgodnym z istniejącą w ich epoce wiedzą na ten temat. Gdy Kuhn pisze, że

w sporach o paradygmaty nie istnieje żadna instancja nadrzędna ponad tymi, które uznaje każda ze stron [13, s. 111],

nie ma na myśli tego, że instancja taka jest logicznie niemożliwa, ale jedynie to, że jest niemożliwa psychologicznie, jakakolwiek bowiem tego rodzaju instancja miała by zaledwie częściowy, a więc nie decydujący, wpływ na decyzje podejmowane przez uczonych.

Wiele lat później do zagadnień tych nawiązał Kuhn następująco:

Zastosowany do kolejno po sobie następujących teorii naukowych termin «niewspółmierność» oznacza brak wspólnego języka, na który obie mogłyby być przetłumaczone. Niektóre twierdzenia konstytutywne dla starej teorii nie mogą zostać wypowiedziane w żadnym języku zdającym do sformułowania twierdzeń jej następczyni i *vice versa* [11, s. 122]. (Tłumaczenie Amsterdamskiego nieco zmieniliśmy, by zachowało sens po wyrwaniu z kontekstu.)

Twierdzi on zatem tylko tyle, że w historii nauki za każdym razem mamy do czynienia zaledwie z językami dwu kolejno stworzonych teorii, nikt zaś nie tworzy języków, które obejmowałyby je obie. To jedynie jest przyczyną nieprzetłumaczalności.

Ofiarą podobnego, co Amsterdamski, nieporozumienia padł w pewnej mierze najwyraźniej także Kazimierz Jodkowski. Przypisuje on bowiem Kuhnowi udział w sporze między eksternalistami, to jest zwolennikami poglądu, iż

istotne dla rozwoju nauki czynniki znajdują się także poza nauką: w filozofii, religii, polityce, ekonomii itp. [8, s. 18],

a internalistami, czyli stronnikami poglądu, iż

na treść teorii naukowych mają wpływ «jedynie logika i doświadczenie» [8, s. 19].

Pisze Jodkowski:

W Rozdziale 2 Części II staram się wzmocnić eksternalistyczne poglądy Kuhna (...) uzasadniając tezę, że filozofia (metafizyka) odgrywa niezbywalną rolę w rozwoju nauki. Eksternalizm Kuhna co prawda nie ogranicza się tylko do uwzględniania roli filozofii, ale — jak uważam — dobre uzasadnienie tej roli wystarcza do rozstrzygającego obalenia twierdzeń internalistów [8, s. 18-19].

Problem polega na tym, iż spór ten zdaje się błędnie postawiony. Eksternalistom chodzi bowiem najwyraźniej o to, co sprawia, iż uczeni przyjmują takie a nie inne

poglądy, internalistom zaś o to, co powinno być zasadą krytyki w odniesieniu do wiedzy. Punkt, w którym te dwa odmienne pytania zbiegają się, to kwestia, co sprawiło, że obecnie uczeni przyjmują te a nie inne poglądy, w tym poglądy ustalone już dawniej. Jedni twierdzą, że pewne czynniki pozamerytoryczne miały na to mniejszy lub większy wpływ, drudzy, że jest tak dlatego, iż zdaniem tych uczonych, a także zdaniem ich samych, skoro uznają obecne wyniki nauki, poglądy te spełniają określone kryteria. Jeśli obydwu obozy spytać, co ma wpływ na treść obecnie przyjmowanych teorii, każda strona da swoją odpowiedź. Pozór sporu wynika zaś z istotnej dwuznaczności pytania. Otóż nic naszym zdaniem nie wskazuje, by Kuhn mylił owe dwa sensy ze sobą. Jak już bowiem wspomnieliśmy, od początku do końca zajmuje się on tylko kontekstem odkrycia.

Dla dalszego przedstawienia poglądów Kuhna posłużymy się pojęciem, którego on sam co prawda nie używa, tkwi ono jednak między wierszami jego prac, przy jego pomocy zaś wyraziściej okazać można, że Davidson, a równolegle z nim przykładowo Amsterdamski, mylnie prace te zinterpretował. Pojęciem tym jest nastawienie poznawcze. Jego szczegółowe rozumienie ustalimy niżej w uwikłaniu.

Ubierając poglądy Kuhna w pojęcie nastawienia poznawczego można powiedzieć, że każdy uczony charakteryzuje się pewnym nastawieniem poznawczym. Uzyskuje je podczas kształcenia, które polega na studiowaniu określonego paradygmatu badawczego [13, s. 27]. Jest wzmacniane przez siłę autorytetu nauczycieli o podobnym nastawieniu oraz autorytetu tekstów napisanych pod wpływem danego paradygmatu [13, s. 98]. Polega ono między innymi na stosowaniu szczególnej pojęciowości [13, s. 63, 132nn], na nakierowaniu na pewien określony rodzaj zagadnień [13, s. 52nn] oraz na odpowiedniej praktyce ich rozwiązywania [13, s. 63]. Określone nastawienie poznawcze oznacza także uznawanie określonych uogólnień teoretycznych, a także nakierowanie uwagi jedynie na określone właściwości przedmiotów, cele badań i metody — oznacza określony „punkt widzenia (...) co do obszaru badań, ich metod i celów” [13, s. 102, 132-134]. W konsekwencji odmiennie nastawieni uczeni odmiennie ustalają fakty [13, s. 134], a także, przy pewnym szczególnym rozumieniu słowa „widzieć”, mogą, patrząc na to samo, widzieć co innego. Na przykład

kiedy Arystoteles i Galileusz patrzyli na kołyszący się kamień, pierwszy z nich dostrzegał utrudnione spadanie, a drugi — wahadło [13, s. 137].

Ponadto mogą oni stykając się z tym samym sądzić, że mają do czynienia z czym innym [13, s. 148]. W skutek tego mają trudności w porozumiewaniu się z innymi uczonymi w sprawach, odnośnie do których ich nastawienie poznawcze jest odmienne [13, s. 126].

Nastawiony tak człowiek wykazuje pewną tolerancję wobec istnienia problemów, których nie potrafi ująć, ani rozwiązać, tak on, jak i inni o podobnym nastawieniu [13, s. 99]. Kiedy jednak problemy tego rodzaju spiętrzą się, nastawienie poznawcze zaczyna się rozluźniać [13, s. 100]. Zanikanie nastawienia poznawczego

wiąże się z dużym stresem, który popycha do uzyskania nowego nastawienia [13, s. 101]. Przyczyną tego stresu mogą być trudności związane z podtrzymywaniem poglądów ukutych wcześniej pod wpływem zanikającego już nastawienia —

coraz trudniej obstawać przy (...) początkowo zadowalających ujęciach zjawiska [13, s. 87].

Nastawienie poznawcze może nawet całkowicie zaniknąć [13, s. 100]. Jednakże stres z tym związany jest tak duży, że zazwyczaj ze starego nastawienia uczeni przechodzą bezpośrednio do nowego [13, s. 95]. Poza tym dochodzi do tego zazwyczaj w przypadku tych, których nastawienie nie jest jeszcze silnie zakorzenione, a także wśród ludzi młodych. Ci ostatni wykazują bowiem większą łatwość zmiany nastawienia [13, s. 107]. Ogólnie zaś uczeni wykazują dużą niechęć do zmian tego rodzaju [13, s. 51] oraz tendencję do utwierdzania się w tym nastawieniu, które już mają [13, s. 52]. Gdy zaś już do zmiany dojdzie, nie następuje ona z przyczyn li tylko teoretycznych [13, s. 111], ale dlatego, że wstrzymywanie jej byłoby obciążone jeszcze większymi kosztami; między innymi psychicznymi. Zmianie nastawienia towarzyszy zazwyczaj zmiana rozumienia części terminów teoretycznych [13, s. 145nn].

Ujęcie swej koncepcji przy pomocy pojęcia nastawienia poznawczego sugeruje nie wprost także sam Kuhn. Powołuje się bowiem na eksperymenty Jerrego S. Brunera i Leo Postmana z niezwykłymi kartami do gry [3]. Twierdzi, że zmiana nastawienia poznawczego jest bardzo podobna do zmiany nastawienia postrzeniowego [13, s. 79] (choć wyrażenie „nastawienie postrzeniowe” także u niego nie pada). Ponadto wskazuje na pokrewieństwo nastawienia poznawczego i widzenia „przedmiotu jako czego”. Przywołuje przy tym przykład królikokaczki [13, s. 102]. W konsekwencji zmianę nastawienia poznawczego przyrównuje także do zmiany widzenia postaci (*Gestalt switch*) [15, s. 34].

Na to, iż mowa jest o nastawieniu poznawczym, wskazuje także to, jak Kuhn komentuje twierdzenie, że mechanika klasyczna jest idealizacyjnym modelem mechaniki relatywistycznej. Píše, że

zmienne i parametry, które w twierdzeniach einsteinowskich (...) oznaczają położenia przestrzenne, czas, masę itd., występują nadal w twierdzeniach (...) [owej idealizacji] i oznaczają w nich einsteinowską przestrzeń, czas i masę [13, s. 118].

Sądzymy, że fragment ten należy odczytywać tak, że przy einsteinowskim nastawieniu poznawczym masa zawsze ma charakter relatywistyczny, nawet w modelu, w którym efekty relatywistyczne są zaniebane. Z logicznego bowiem punktu widzenia po dokonaniu takiej idealizacji pojęcie masy staje się faktycznie nieodróżnialne od pojęcia klasycznego. Skoro zaś mamy do czynienia z tym samym pojęciem, to różnica między uczonymi newtonowskimi i einsteinowskimi odnośnie do tego pojęcia polegać może jedynie na nastawieniu poznawczym.

Wreszcie o tym, że interpretacja Kuhna przy pomocy pojęcia nastawienia poznawczego jest trafna, świadczą porównania, jakie czyni on między badaniami naukowymi a rozwojem instytucji społecznych [13, s. 109], a także fakt, że swą kon-

cepcję stosuje także do filozofii [13, s. 137], a naukę porównuje do teologii [13, s. 151]. W dziedzinach tych bowiem z nastawieniem poznawczym mamy do czynienia w stopniu znaczenie wyraźniejszym niż w nauce. Nastawienie poznawcze można tu utożsamić ze światopoglądem (czy też z mentalnością lub umysłowością). On to wyznacza bowiem kierunki myśli, badań i zmian tak odnośnie do rozwoju społecznego, jak i w filozofii czy teologii. Wszystkie wymienione wyżej cechy nastawienia poznawczego występują tutaj w znacznie wyrazistszej postaci. Skutkiem tego członkowie odrębnych obozów politycznych lub przedstawiciele odmiennych szkół filozoficznych nie mają sobie często nic do powiedzenia [por. 13, s. 110]. Do istotnych podobieństw nastawienia poznawczego w nauce oraz w polityce, filozofii i teologii należy to, jak ważna dla jego powstania jest osobowość już istniejących nosicieli danego nastawienia; w szczególności ich narodowość lub obóz polityczny może mieć znaczenie decydujące [13, s. 70]. Innym narzucającym się podobieństwem jest tendencja do fundamentalizmu czyli radykalizacji stanowisk w dobie kryzysu [13, s. 104], a także kierowanie w takich sytuacjach uwagi ku filozofii [13, s. 105], a w obrębie jej samej ku coraz ogólniejszym sferom rozważań. Wreszcie zarówno każde nastawienie poznawcze w nauce, jak i światopogląd zwykle same wyznaczają wzorce, którym podlegają, co powoduje niemożliwość ich niezależnego porównywania i brak podstaw do racjonalnej dyskusji między osobami o odmiennym nastawieniu [13, s. 126]. (Uwaga: w stwierdzeniu tym racjonalność rozumie się wąsko — w odniesieniu do wzorców — Ryszard Rorty rzekłby „metodycznie” [por. 19, s. 199], nie zaś szeroko — można by rzec w odniesieniu do przyrodzonego każdemu rozumu, jak na przykład Karol Popper w eseju „Mit schematu pojęciowego” [17], [por. też 19, s. 202]. Dyskusji interparadygmatycznej, która byłaby racjonalna w szerokim sensie, Kuhn nie wyklucza.)

Kuhn stwierdza ponadto, że nastawienie poznawcze prekursorów danej dziedziny badań może wpływać z ich światopoglądu (wyznawanego „systemu metafizyki”). Może ono także pochodzić z innej dziedziny badań, może również powstać jako skutek uboczny recepcji wydarzeń historycznych, bądź też w wyniku własnych przeżyć. Nastawienie może się wytworzyć także na skutek samego bezpośredniego obcowania z faktami [13, s. 33, 57].

Na psychologiczny sens paradygmatu wskazuje również to, że wedle Thomasa Kuhna przyjęcie nowego paradygmatu polega w większości na wierze —

na obietnicy sukcesu, obietnicy, którą potwierdzają wybrane, ale wciąż jeszcze nie wszystkie przykłady [13, s. 40].

Oznacza to także wrogość wobec zwolenników innego paradygmatu [13, s. 40]. Nastawienie poznawcze wpływające z danego paradygmatu powstaje także dzięki przekonaniu uczonego, że proponowane na jego gruncie zagadnienia „muszą mieć rozwiązanie”. Można powiedzieć, że paradygmat zapewnia uczonemu poczucie poznawczego bezpieczeństwa. Zagadnienia, które leżą poza wyznaczoną strefą, przestają uczonego interesować [13, s. 53]. Potocznie myśl tę wyrazić można w ten spo-

sób, że uczeni żywią zainteresowanie przede wszystkich dla tych problemów, odnośnie do których czują, że można je rozwiązać. Natomiast problemy w ich odczuciu nierozwiązywalne rodzą zniechęcenie, w efekcie nikt się nimi nie zajmuje.

## WNIOSKI

Nastawieniu poznawczemu nie odpowiada schemat pojęciowy w początkowo ustalonym przez Davidsona — jak to podaliśmy wyżej — sensie. Zatem błędnie interpretuje on teorię Kuhna jako teorię opartą na pojęciu schematu pojęciowego. Dowodzi tego między innymi to, z czego Davidson czyni Kuhnowi największy zarzut: Kuhn wyjaśnia sposób myślenia ludzi o nastawieniu poznawczym innym niż nasze przy pomocy naszego języka. Davidson ma to za dowód, iż uczeni z innych epok nie mogli posługiwać się odmiennym od naszego schematem pojęciowym, i zarzuca Kuhnowi sprzeczność [6, s. 281]. Tymczasem o żadnej sprzeczności nie ma tu mowy, Kuhn bowiem pozwala sobie pisać o wymarłych paradygmatach naszym językiem dlatego, iż wcale nie uważa, by było to niewskazane. Najlepszy to dowód na to, iż nie miał na myśli schematów pojęciowych w rozumieniu Davidsona.

Po drugie z powyższego przedstawienia wynika, iż to, co Kuhn uważa za nieprzekładalność ma charakter psychologiczny — ma ona miejsce wtedy, gdy uczeni z różnych paradygmatów nie rozumieją się wzajemnie. Nie muszą jednak stać za tym żadne logiczne względy. Wystarczy, by widząc to samo, wiedzieli co innego, by wytaczane trudności uznawali za nieistotne, by wykazywali pewną wrogość wobec rozmówców o innym nastawieniu itd. Wystarczy to, by nie mogło dojść do porozumienia oraz by stanowisko adwersarzy wydało się obce. Wówczas to — twierdzi Kuhn — mamy do czynienia z językami nieprzekładalnymi. Nie ma to nic wspólnego z nieprzekładalnością, jak ją rozumie Davidson.

## KOMENTARZ

Kontrowersję między Davidsonem a Kuhnem skwitujemy następująco: Różnica między sposobami myślenia uczonych reprezentujących różne paradygmaty może być bardzo subtelna — mogą oni posługiwać się tym samym systemem pojęć, ale w jego obrębie różne pojęcia mogą mieć dla nich największą wagę. Różnica między tak subtelnie różniącymi się uczonymi nie ma już charakteru podstawowego — nie jest tak, że jedni nie posiadają w swym arsenale niektórych z pojęć używanych przez drugich i przez to w pewnych sprawach porozumienie między nimi jest bez rozszerzenia arsenału jednego z nich poważnie utrudnione — ma ona charakter jedynie psychologiczny — jedni na co innego niż drudzy zwracają uwagę, co innego wydaje im się ważne, czemu innemu służy w ich mniemaniu samo badanie naukowe czy wymiana zdań. Różnica ta nie stanowi jednak nieprzebytej przepaści. Nastawienie poznawcze może bowiem ulec zmianie. Strony podejmujące dyskurs mogą ewolu-

ować ku wspólnemu punktowi styczniemu. Poza tym możliwe jest mówienie o rozmaitych możliwych nastawieniach i wyobrażanie ich sobie bez zmiany nastawienia własnego.

Odnosnie do koncepcji Kuhna można co prawda mówić o schematach pojęciowych, ale w zupełnie innym sensie. Tego rodzaju schemat należałoby nazywać raczej „zestawem podręcznym” (Kuhn użyje później w tym kontekście wyrażenia „pole semantyczne” [11, s. 125] (szerszy cytat zamieszczamy niżej)). Można bowiem powiedzieć, że uczony o określonym nastawieniu poznawczym nastawiony jest na posługiwanie się pojęciami z pewnego ograniczonego zbioru. Nie oznacza to, że pojęcia spoza tego zbioru są dla niego całkowicie niedostępne, ale to, że używania pojęć podręcznych jest nauczony, stosować je jest mu najłatwiej, oraz że posługując się nimi czuje się najpewniej. Uczony o danym zestawie pojęć podręcznych ma skłonność do posługiwania się nimi w myśleniu i w badaniu naukowym, ponadto są to podstawowe pojęcia, których używa do interpretacji wypowiedzi innych uczonych. Odnosnie zaś do pojęć spoza zestawu podręcznego można powiedzieć, że nie został nauczony posługiwać się nimi, w związku z czym przychodzi mu to z trudem i czuje się przy tym niepewnie, o ile w ogóle je zna. Nie jest zatem skłonny do posługiwania się nimi w myśleniu i w badaniach naukowych, a także na drugim miejscu wykorzystuje je przy interpretacji. Robi to dopiero wtedy, gdy próba porozumienia się przy pomocy tego, co łatwe, czyli przy pomocy pojęć podręcznych, nie przynosi rezultatu. Zestawy tego rodzaju mają płynne granice, innymi słowy podręczność pojęcia jest stopniowalna, tak jak stopniowalna jest umiejętność posługiwania się danym pojęciem. Ponadto tego rodzaju zestawy pojęć nie składają się w spójne całości, które mogłyby tworzyć logiczne alternatywy dla opisu rzeczywistości, raczej można je dowolnie komponować, choć występują tu pewne zależności o charakterze psychologicznym. Polegają one między innymi na tym, że umiejętność posługiwania się jednymi pojęciami zależy w pewnym stopniu od umiejętności posługiwania się innymi. Trudno na przykład posługiwać się pojęciem potęgowania bądź silni nie znając pojęcia mnożenia.

## **ZNACZENIE LOGICZNE I PSYCHOLOGICZNE**

Wprowadzimy teraz rozróżnienie pojęciowe, które jak sądzimy, pozwoli lepiej dostrzec różnicę między zagadnieniami opracowywanymi przez Davidsona i Kuhna, a tym samym bezprzedmiotowość zarzutów kierowanych przez pierwszego przeciw drugiemu z nich. Na początek przeanalizujmy ponownie sytuację, kiedy dwaj uczeni znają pewne pojęcie, jednak jeden z nich posiada je w swym zestawie podręcznym, drugi zaś nie. Sytuację taką opisać można także w ten sposób, iż termin wyrażający to pojęcie dla obydwu uczonych różni się pod pewnym względem: obaj zasadniczo są w stanie rozumieć go, jednakże jednemu przychodzi to łatwo i towarzyszy temu gotowość podjęcia dalszych związanych z tym czynności umysłowych, drugi zaś ro-

zumienie musi okupywać dużym wysiłkiem i rodzi to w nim niechęć do brnięcia w dalsze dywagacje przy użyciu danego pojęcia. Stwierdzając, iż obaj znają to pojęcie, mamy na myśli rozumienie aspektu znaczenia, który pozwalamy sobie nazwać „znaczeniem logicznym” albo po prostu „znaczeniem”. Ujmując rzecz krótko a treściwie, znaczenie logiczne wyrażenń związane jest z wartością logiczną zawierających je zdań. Oznacza to, iż obaj uczeni, choć jednemu przychodzi to łatwo, drugiemu zaś z trudnością, przypisują zdaniom z tym terminem te same warunki prawdziwości. Pod tym względem termin ten dla obydwu uczonych jest taki sam. Innymi słowy ma on dla nich to samo znaczenie logiczne. To zaś, że termin ten odmiennie funkcjonuje w ich umysłach, wyrażać będziemy mówiąc, iż posiada on dla nich odmiennie znaczenie psychologiczne.

W znaczeniu psychologicznym warto wyróżnić dwa aspekty bardziej szczegółowe. Nazywać je będziemy „znaczeniem kojarzeniowym” i „znaczeniem uczuciowym”. Związane są one z dwoma rodzajami procesów umysłowych, jakimi są kojarzenie i rozwijanie się uczuć. Przez kojarzenie rozumiemy przechodzenie od jednych wyobrażeń bądź myśli do innych. Dwa wyrażenia mają dla określonych osób to samo znaczenie kojarzeniowe, jeśli wywołują u nich te same skojarzenia. Dwa wyrażenia zaś posiadają dla dwóch osób to samo znaczenie uczuciowe, gdy wywołują u nich te same uczucia. W rozważanej chwili temu sytuacji wspomniany termin ma dla dwóch uczonych odmiennie zarówno znaczenie kojarzeniowe, jak i uczuciowe. Pierwszemu kojarzy się ono z całym zestawem innych terminów wyrażających rozmaite pojęcia jego podręcznego zestawu, skojarzenia te dotyczą na przykład sposobów rozwiązywania problemów postawionych przy użyciu tego terminu, u drugiego zaś zasadniczo nie wywołuje on skojarzeń, w szczególności zaś postawione zagadnienia nie przywodzą na myśl możliwych dróg uporania się z nimi. U pierwszego termin wywołuje uczucie pewności siebie, drugiego zaś przyprawia o poczucie zagubienia.

W dużo późniejszej od „Struktury rewolucji naukowych” pracy „Możliwe światy w historii nauki” Kuhn względem systemu znaczeń kojarzeniowych użył określenia „ustrukturalizowane słownictwo” [11, s. 123] oraz określił swoje podejście jako „strukturalistyczne” [11, s. 124]. Terminu skojarzenie (asocjacja) użył zaś wprost:

Twierdzę, po prostu, że literalny i figuratywny [np. metaforyczny] użytek terminów są do siebie podobne ze względu na ich zależność od wcześniej ustalonych asocjacji między słowami.

Powyższa uwaga stanowi wstęp do pewnej teorii znaczenia (...) znaczenie nie przysługuje poszczególnym słowom; uzyskują je poprzez asocjacje z innymi słowami wewnątrz pewnego pola semantycznego [11, s. 124].

Niejednokrotnie podkreślał również ów aspekt znaczenia kojarzeniowego, który polega na odniesieniu do podstawowych przykładów. W przedmowie do „Dwóch biegunów” pisał chociażby:

Chociaż uczonych nie uczy się definicji, to uczy się ich standardowych sposobów rozwiązywania wybranych zagadnień, w których występują takie terminy jak „siła” czy „związek”. Jeśli

akceptują dostatecznie dużo takich standardowych przykładów, to mogą na nich wzorować własną pracę badawczą bez konieczności uzgadniania, jaki to zespół własności tych przykładów sprawia, że są one właśnie standardowe, i uzasadnia ich akceptację [10, s. 20].

W „Możliwych światach” zaś:

W procesie przyswajania sobie nowych terminów definicje odgrywają rolę znikomą. Terminy są nie tyle definiowane, co wprowadzane przez przypadki ich użycia, przypadki przedstawiane przez kogoś, kto już należy do społeczności, w której one funkcjonują. (...) Niezbędny jest szereg przykładów rozmaitego rodzaju, a towarzyszyć im powinny również przykłady pozornie analogicznych sytuacji, do których jednak dany termin się nie stosuje [11, s. 128-129].

Przeważnie istnieją (...) [alternatywne] zbiory przykładów służące przyswojeniu sobie tego samego terminu lub terminów. I chociaż zazwyczaj to, z jakimi przykładami dana osoba miała faktycznie do czynienia, nie odgrywa istotnej roli, to w niektórych szczególnych okolicznościach różnica ta może mieć nader istotne konsekwencje [11, s. 132].

Na głęboko psychologiczny charakter koncepcji znaczenia Kuhna wskazuje następujący przypis do cytowanej pracy:

Dalej w tym tekście mowa będzie o słownictwie, o terminach i zdaniach. W istocie jednak chodzi mi o ogólniejsze kategorie pojęciowe czy intencjonalne, takie na przykład, jakie można rozsądnie przypisać zwierzętom lub systemom postrzegającym [11, s. 150 przyp. 3].

Potrzebę rozróżnienia sensu logicznego i psychologicznego widział już Karl Popper. Ilustruje to następujący fragment jego eseju zatytułowanego „Mit schematu pojęciowego”:

Astronomia Ptolemeusza, na przykład, wcale nie jest niewspółmierna z astronomią Arystarcha z Samos i Kopernika. System Kopernika niewątpliwie pozwala nam widzieć świat w zupełnie inny sposób. Zachodzi tu bez wątpienia, biorąc psychologicznie, zmiana *Gestalt* [postaci — dopisek tłumacza], jak to nazywa Kuhn — bardzo ważna różnica psychologiczna. *Możemy* jednak porównać logicznie oba systemy. (...) Te dwa poglądy na wszechświat są bez wątpienia całkowicie różne, a wielkość dzielącej je przepaści może z powodzeniem głęboko nami poruszyć. Porównanie ich nie nastręcza jednak żadnych trudności [17, s. 66].

Dobrym przykładem różnicy znaczeń uczuciowych jest przeciwstawienie eufemizmów i wyrażeń dosadnych. Posiadają one to samo znaczenie logiczne, lecz pierwsze wolne są od zabarwienia uczuciowego, jest ono zaś właściwe drugim, jak „wydzielina błony śluzowej nosa” i „smarki” (łaskawego czytelnika przepraszamy za dosadność tego wyrażenia). Natomiast wykrzykniki takie, jak „Aj!” pozbawione są znaczenia logicznego, mają zaś li tylko znaczenie uczuciowe. Zwracamy uwagę, iż przytoczonego wykrzyknika nie można zastąpić słowem „boli”, gdyż wyrażenie „Aj!” nie znaczy logicznie tyle, co „boli”, zatem nie służy stwierdzaniu, że boli, ale wyrażaniu bólu, podobnie jak krzywienie się czy wydawanie jęków nieartykułowanych. Podobnie nie można tłumaczyć „Ha, ha, ha” jako „To jest śmieszne.”, ani też „Jesteś skończonym idiotą!” jako „Jestem na ciebie zły.”. Drugie bowiem opisuje emocje, które pierwsze wyraża.

Wyrażanie uczuć jest w ogóle o tyle ciekawym sposobem mówienia, iż jego zasadą jest zepchnięcie sensu logicznego na drugi plan albo nawet całkowite nieprzykładanie do niego wagi (skrajność ta miewa miejsce przy rzucaniu obelg). Zasadą właściwego wyrażania uczuć jest nadawanie wypowiedzi właściwego znaczenia uczuciowego. Częściowo osiągane jest to przez intonację, częściowo jednak przez kojarzeniową i uczuciową wartość używanych słów.

Znaczenie kojarzeniowe ilustrują przenośnie. Są one zrozumiałe jedynie wówczas, gdy ich sens dosłowny zawiera się w ramach tego, co może być z nimi skojarzone. Powiedzenie więc, iż człowiek jest myślącą trzciną, jest zrozumiałe dlatego, że ze słowem „trzciną” kojarzy się charakterystyka, którą sensownie można przypisać człowiekowi. Natomiast wypowiedź „Człowiek jest kozicą górską” nie jest zrozumiała (przynajmniej w pierwszej chwili, to jest, dopóki nie sięgniemy do dalszych skojarzeń), gdyż w znaczeniu kojarzeniowym wyrażenia „kozica górską” nie zawiera się charakterystyka, którą zrozumiałe można by człowiekowi przypisać (jeśli oczywiście interpretacji nie dokonuje góral od dziesięcioleci przemysłujący nad rysami podobieństwa między ludźmi a zwierzętami). Znaczeniu kojarzeniowemu wypowiedzi zawdzięczamy także rozumienie przykładów, przysłów, przypowieści, aluzji, sugestii i rzeczy tym podobnych.

Oдноśnie do kojarzenia warto nadmienić, iż owo zjawisko psychologiczne polega między innymi na podobieństwie przedmiotów intencjonalnych. Patrząc z drugiej strony oznacza to, że pojęcie podobieństwa ma proveniencję psychologiczną, warunkiem podobieństwa bowiem jest kojarzenie się. Nie jest to jednak warunek wystarczający, gdyż kojarzenie następuje także na zasadzie zetknięcia, jak kojarzymy ze sobą rzeczy opisane w jednej książce. Kojarzenie przez podobieństwo polega na wspólnych właściwościach, kojarzenie zaś na zasadzie zetknięcia — na wchodzeniu w pewien związek. Pamiętać przy tym należy, że kojarzone są przedmioty intencjonalne i mechanika tego kojarzenia nie musi w pełni odpowiadać zależnościom między ich ewentualnymi rzeczywistymi odpowiednikami.

Zaletą wprowadzonego rozróżnienia jest wzbogacenie opisu zjawisk językowych. Będziemy mówić, że dwie osoby mówią jednym językiem w sensie logicznym, jeśli określony zbiór wyrażen będzie posiadał dla nich to samo znaczenie logiczne. Będziemy zaś mówić, że używają one jednego języka w sensie psychologicznym, gdy dany zbiór wyrażen będzie posiadał dla nich to samo znaczenie psychologiczne. Warto zwrócić uwagę, iż ze względu na znaczenie psychologiczne dużo większej wagi, niż w przypadku języka w sensie logicznym, nabiera pojęcie idiolektu (czyli indywidualnej odmiany języka), gdyż znaczenie kojarzeniowe i uczuciowe w dużej mierze zależy od osobistych doświadczeń użytkownika języka [por. 11, s. 132]. Oprócz tego jednakże istnieją ogólnojęzykowe znaczenia psychologiczne, na przykład uczuciowe zabarwienie wyrażen obraźliwych. Pozwalamy sobie wobec tego wprowadzić dodatkowe rozróżnienie na znaczenie psychologiczne osobiste, czyli wynikające z jednostkowych przeżyć, oraz powszechne, czyli niezależne od doświadczeń użytkownika.

Warto też zwrócić uwagę na to, iż znaczenie kojarzeniowe rozbija się dalej na kilka rodzajów przez wzgląd na to, na jakiej podstawie kojarzenie zachodzi. Warto wśród nich wyróżnić znaczenie kojarzeniowe, które pozwalamy sobie nazwać „syntaktycznym”, a odnoszące się do kojarzenia na podstawie podobieństwa kształtu znaków. To właśnie syntaktyczne znaczenie kojarzeniowe pomaga w rozumieniu syntaktycznych błędów wypowiedzi, takich jak błędy ortograficzne czy malapropizmy. Czym innym zaś jest znaczenie kojarzeniowe, które nazwać można „polisemantycznym”, odnoszące się do kojarzenia ze sobą pojęć wyrażanych przy pomocy tego samego wyrażenia. Znaczenie to jest podstawą ekwiwokacji.

Zwróćmy uwagę, iż o znaczeniu kojarzeniowym można w pewnym przybliżeniu rzec, iż zależy od teorii, do której włączony zostanie dany termin. Zbieżność ta jest punktem stycznym koncepcji Kuhna i Feyerabenda. Ma ona jednak charakter przypadkowy, drugi z nich bowiem na uwadze ma jedynie znaczenie w sensie logicznym, a intencją jego jest sugestia, że teorie jako całości są definicjami kontekstowymi wszelkich swoich terminów [7]. Nie w głowie Kuhnowi taki pomysł, choć czasem ich wysiłki skupiają się na bardzo bliskich sobie frontach (jak na przykład w walce przeciw idei „języka czystych danych zmysłowych” [12, s. 266-267 za 2, s. 288]). Wspomniana zbieżność powoduje jednak, iż wielu autorów błędnie wymienia ich nazwiska jednym tchem zawsze, gdy mowa jest o przemianach aparatury pojęciowej, tymczasem Kuhn i Feyerabend mają na myśli całkiem różne rzeczy. Błąd ten popełnił przykładowo Davidson [6, s. 288], a także Rorty [18, s. 235, 239, 240, 244, 246].

Przedstawione wyżej rozróżnienie sensów słowa „znaczenie” pociąga za sobą konieczność rozróżnienia znaczeń słowa „przekład”. Mamy do czynienia z przekładem logicznym, jeśli posiada on takie samo znaczenie logiczne, co oryginał. Przekład ma zaś charakter psychologiczny, gdy zachowuje znaczenie psychologiczne. Poczucie, iż zdawałoby się poprawny przekład jest nieadekwatny nawiedza nas zazwyczaj wtedy, gdy jest on poprawny logicznie, nie zachowuje zaś znaczenia psychologicznego. W przekładach literatury pięknej owo drugie znaczenie ma często-kroć większą wagę, przez co dopuszcza się w razie potrzeby przekłamanie znaczenia logicznego dla wierności psychologicznej. Dodajmy, iż możliwość przekładu w sensie psychologicznym jest niczym innym jak stanem skalibrowania języków, o którym mówił Whorf [22, s. 55 za 2, s. 288] (por. też uwagi Poppera zawarte w eseju „Mit schematu pojęciowego” [17, s. 60, 61]).

Kuhn odnośnie do tego zagadnienia pisze:

Krótko mówiąc, moim zdaniem problemy przekładu tekstu naukowego czy to na obcy język, czy też na późniejszą wersję tego samego języka, w którym tekst został napisany przypominają o wiele bardziej, niż to się zazwyczaj sądzi, kłopoty przekładu literackiego. W obu przypadkach tłumacz nieustannie napotyka zdania, dające się przełożyć na wiele sposobów, przy czym żaden nie oddaje oryginału bez reszty. Musi wówczas decydować, jakie to aspekty oryginału powinny zostać bezwzględnie zachowane. Różni tłumacze mogą się w tym różnić, a nawet sam tłumacz może podejmować odmienne decyzje w rozmaitych okolicznościach, chociaż wchodzące w grę terminy bynajmniej nie są wieloznaczne. Dokonywanie tego rodzaju wyborów

podlega regułom odpowiedzialności, ale nie jest przez nie bez reszty zdeterminowane. Podjęta decyzja nie podlega ocenie w kategoriach prawdy i fałszu. Zachowanie prawdziwości w tłumaczeniu tekstów naukowych jest niemal równie trudnym zadaniem, co zachowanie emocjonalnego tonu w przekładach tekstów literackich. Nie sposób tego osiągnąć w pełni. Nawet odpowiedzialne przybliżenie wymaga najwyższego taktu i smaku. W przypadku przekładów naukowych uogólnienia te dotyczą nie tylko fragmentów odwołujących się *explicite* do teorii, lecz również, a nawet szczególnie do tych, które zdaniem autora mają charakter wyłącznie opisowy [11, s. 123n].

Warto także rozróżnić logiczny i psychologiczny sens rozumienia. W pierwszym rozumie ten, kto pojął logiczną treść wypowiedzi, w drugim zaś ten, kto zrozumiał jej sens psychologiczny. Rozumienie w sensie kojarzeniowym ma najwyraźniej na uwadze Kazimierz Jodkowski, gdy pisze:

Dopiero po dokonaniu odpowiedniej ilości ćwiczeń student może powiedzieć, że rozumie dany fragment wiedzy teoretycznej [8, s. 274].

W języku potocznym ważne jest rozumienie w sensie uczuciowym. W tym to sensie mówimy o rozumieniu, gdy oczekujemy, iż rozmówca pojmie istotę naszych uczuć. Rozumienie tego rodzaju jest także bardzo ważne w dyskursie naukowym. Rozumieć w sensie uczuciowym daną wypowiedź naukową to odczytać, ile pewności tkwi w tonie wypowiedzi, jak wielkie nadzieje wiąże się ze słusznością zawartych w niej hipotez, czy rzecz polega na chwalebnej, czy na polemice itd. Trudno porozumieć się z kimś, kto nie wykazuje się tego rodzaju rozumieniem naszych wypowiedzi.

Wreszcie warto rozróżnić kilka sensów wyrażenia „obraz świata”. Z sensem logicznym mamy do czynienia wtedy, gdy zawartość danego obrazu świata zależna jest wyłącznie od wartości logicznej opisujących go zdań. Natomiast sens kojarzeniowy wymaga dodatkowo, by poszczególne składniki obrazu były powiązane określonymi więzami kojarzeniowymi, sens uczuciowy zaś, by składniki budziły określone emocje.

Wprowadzone pojęcia pozwalają na podanie pewnej definicji językowego aspektu paradygmatu. Otóż do jednego paradygmatu należą wszelkie języki wzajemnie przekładalne ze względu na znaczenie logiczne i powszechne znaczenie psychologiczne. Definicja ta o tyle nie wyczerpuje pojęcia paradygmatu, iż na określony paradygmat składa się także wiele innych istotnych składników, między innymi określone nastawienie poznawcze oraz pewne określone przekonania (dogmaty). Określenie to obejmuje natomiast to, co można by nazwać „problemowym zakresem teorii”, czyli zakresem zagadnień, o których sądzi się, że można je przy pomocy danej teorii rozwiązać. Przekonanie bowiem o tym, że dana kwestia daje się podjąć w obrębie danej teorii, polega na dostrzeżeniu jej podobieństwa do problemów wzorcowych czy już rozwiązanych [por. 8, s. 291]. Podobieństwo to zaś może dostrzec tylko ten, komu zdanie wykładające dane zagadnienie kojarzy się ze zdaniem ujmującym kwestię rozwiązane uprzednio. Polega ono zatem na znaczeniu kojarzeniowym zdań.

Do uwag powyższych dodać należy jeszcze spostrzeżenie następujące: mówienie tym samym językiem w sensie logicznym nie jest gwarancją porozumienia. Praktyka komunikacji zdaje się dowodzić czegośomalże przeciwnego. Albowiem dla porozumienia najważniejsze jest mówić tym samym językiem w sensie psychologicznym, szczególnie zaś w sensie uczuciowym. Dowodzą tego choćby spory o to, kto jest relatywistą, albo też, kto jest pozytywistą. Praktycznym wyjściem z takiej sytuacji jest przyjęcie dla potrzeb sporu terminu eufemicznego o wymaganej treści logicznej. Omówionym już wyżej przykładem są spory interparadygmatyczne. Uczestnicy w zasadzie często rozumieją sens wywodów adwersarzy, jednakże są one dla nich tak obce, iż nie wywołują poczucia pewności siebie, jest ono zaś niezbędne, by dojść do przekonania, iż dane twierdzenie coś faktycznie wyjaśnia bądź głosi coś wartościowego. Pod tym względem o wiele bardziej wartościowe wydają im się ich dotychczasowe teorie, one to bowiem ów sens uczuciowy dla nich mają, mimo iż można im być może co nieco zarzucić.

Po tych wyjaśnieniach pozorność kontrowersji Davidsona i Kuhna wyjaśnić można następująco: pierwszy z nich ma na myśli znaczenie logiczne, drugi psychologiczne. Gdy jeden mówi o przekładalności, ma na myśli przekład logiczny. Drugi zaś mówi o przekładzie w sensie psychologicznym; przytacza logiczne przekłady wypowiedzi dawnych uczonych, gdyż nie widzi w tym niczego sprzecznego ze swą teorią. To, czego nie sposób bowiem w jego przekonaniu podać, to przekłady wierne psychologicznie (w przypadku wypowiedzi naukowych chodzi głównie o wierność kojarzeniową). Kuhn słusznie naszym zdaniem twierdzi, iż we współczesnych językach europejskich, na przykład w angielskim, nie istnieją wyrażenia, które mogłyby oddać psychologiczny sens pewnych wypowiedzi sprzed wieków, to jest takich, przy pomocy których można by utworzyć zdania o tym samym znaczeniu psychologicznym. Dlatego też psychologicznego sensu tych wypowiedzi nie da się ukazać poprzez przekład, ale jedynie przez opis. Nie da się dziś na przykład przełożyć psychologicznie terminu „atom”, jak rozumiał go John Dalton, ale można wyjaśnić, czym, psychologicznie biorąc, dla niego atomy były. Podobnie słowo „Zeus”, ani żadne inne, nie ma dziś w żadnym języku tego znaczenia psychologicznego, jakie miało w starożytnej grece, można jednak wyjaśnić, czym był Zeus dla starożytnych Greków. Wyjaśnień tego rodzaju próbuje właśnie Kuhn. W żadnym razie dokonywanie ich nie przeczy niemożności dokonania przekładu w sensie psychologicznym.

## LITERATURA

- [1] Ajdukiewicz, Kazimierz, „Logika pragmatyczna”, PWN, wyd. II, Warszawa 1974
- [2] Amsterdamski, Stefan, „Posłowie” [13, s.189-206]
- [3] Bruner, Jerome S., Postman, Leo, „On the Perception of Incongruity: A Paradigm”, „*Journal of Personality*” vol. XVIII (1949), s. 206-223
- [4] Davidson, Donald, „A Coherence Theory of Truth and Knowledge” [16, s. 307-319]
- [5] Davidson, Donald, „*Inquiries into Truth nad Interpretation*”, Clarendon Press, Oxford 1984

- [6] Davidson, Donald, „O pojęciu schematu pojęciowego”, przeł. Jarosław Gryz, w: „Empiryzm współczesny”, red. Barbara Stanosz, UW, Warszawa 1991, 258-279, oryg.: [5, s. 183-198].
- [7] Feyerabend, Paul, „Jak być dobrym empirystą”, wstęp i przekład: Krystyna Zamiara, PWN Warszawa 1979
- [8] Jodkowski, Kazimierz, „Wspólnoty uczonych, paradygmaty i rewolucje naukowe”, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1990.
- [9] Kmita, Jerzy, „Jak słowa łączą się ze światem”, Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, tom XXII, Poznań 1995
- [10] Kuhn, Thomas S., „Dwa bieguny”, przeł. Stefan Amsterdamski, Państwowy Instytut Wydawniczy 1985, oryg.: [14]
- [11] Kuhn, Thomas, „Możliwe światy w historii nauki”, Literatura na świecie nr 3/1991
- [12] Kuhn, Thomas S., „*Reflections on my Critics*” w: Imre Lakatos, A. Musgrave (red.), „*Criticism and the Growth of Knowledge*”, Cambridge, England 1970
- [13] Kuhn, Thomas S., „Struktura rewolucji naukowych”, PWN, Warszawa 1968
- [14] Kuhn, Thomas S., „*The Essential Tension*”, Chicago, The University of Chicago Press 1977
- [15] Kuhn, Thomas S., „*The Relations between the History and the Philosophy of Science*” [14], cyt. za: [10, s. 29-54]
- [16] LePore, Ernest, (Ed.) „*Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*”, Blackwell, Oxford 1986.
- [17] Popper, Karl Raimund, „Mit schematu pojęciowego. W obronie nauki i racjonalności”, przeł. Bohdan Chwedeńczuk, Książka i Wiedza, Warszawa 1997
- [18] Rorty, Richard, „Filozofia a zwierciadło natury”, przeł. Michał Szczubiałka, Wydawnictwo SPACJA — Fundacja ALETHEIA, Warszawa 1994
- [19] Rorty, Richard, „Nauka jako solidarność”, Literatura na świecie nr 3/1991
- [20] Rorty, Richard, „*Objectivity, Relativism and Truth. Philosophical Papers*”, vol. I, Cambridge University Press, Cambridge 1991
- [21] Whorf, Benjamin, „*Language, Thought and Reality: Selected Writings of B.L. Whorf*”, ed. J. B. Carrol, Cambridge, Massachusetts, 1956
- [22] Whorf, Benjamin Lee, „*The Punctual and Segmentative Aspects of Verbs in Hopi*”, w: [21]
- [23] Wittgenstein, Ludwig, „*Tractatus logico-philosophicus*”, przełożył i wstępem opatrzył Bogusław Wolniewicz, WN PWN, seria BKF, wyd. II, Warszawa 1997.